№. 21. WARSZAWA — 1 LISTOPADA 1925 R ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

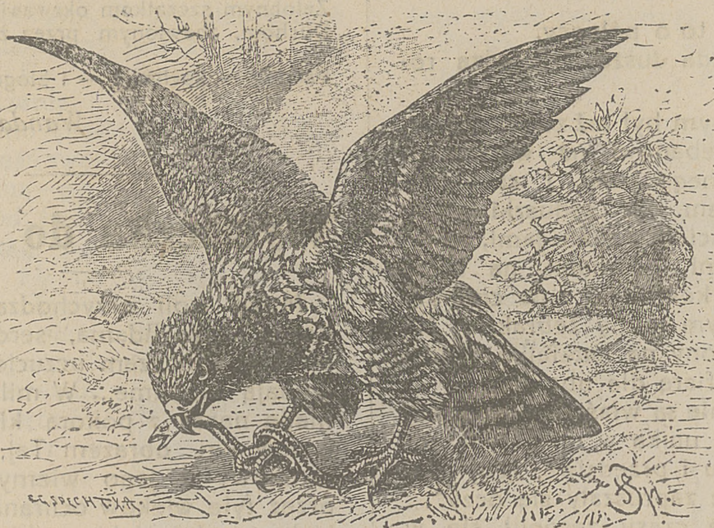
DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



JASTRZĄB NYSZOŁ ÓW.
(Do art. „Z życia ptaków")

W dzień zaduszny.

Idą tłumy skupione, w żałobie,
łzy serdeczne płyną w cichej męce.
Nad tłum Chrystus wzniósł wysoko [obie
męki znakiem skrwawione swe ręce.

Idą tłumy — niewiasty żałobne
kwiaty niosą na synów mogiły.
Idą tłumy — dzieciąteczka drobne
zgasłym ojcom wianeczki uwiły...

Przylgły piersi do mogilnej ziemi,
krwawe blaski sączy zimna zorza..
Któż zapłacze nad grobami temi,
które leżą hen gdzieś na bezdrożach?.

. . . .

Chrystus uniósł skrwawione swe ręce
— błogosławi grobom, łzom i męce.

Stef. Kotaniec.

Zaduszki — Dziady.

Myśl, zajęta teraźniejszością, chętnie ulata jednak czasem do tych, którzy odeszli, „którzy sobie dawno pod ziemią zasnęli".

W odległej przeszłości poganie już poświęcali jeden dzień w roku pamięci zmarłych. Uroczystość ta przypadała na wiosnę. Kościół katolicki przeniósł ją na dzień 2-go listopada. Przejął bowiem niejeden dawny zwyczaj i obrządek pogański i w starę formę tchnął nowego ducha chrystjanizmu.

Tak więc w dalszym ciągu czcili Polacy zmarłych, wyprawiali sute stypy na pogrzebach.

To samo czynili sąsiadujący z nami Litwini. Język ich, odmienny zupełnie od naszego, nazywa pogrzeb —

chauturas, uczty w dniu pogrzebu lub w zaduszki urządzane — chauturami, a dziadów, włóczących się po stypach chawturnikami. Stąd pochodzi stara piosenka hulacka:

„Gdzie chautury, tam ja dziad,
Gdzie wesele, tam ja swat".

Lud wiejski wierzy, że w nocy z 1-go na 2-gi listopada dusze zmarłych przylatują do kościoła i modlą się przed wielkim ołtarzem.

W kościele robi się wtedy zupełnie jasno.

Dzieje się to o północy.

Potem każda dusza odwiedza rodzinę swoją.

Powszechnym był też zwyczaj przynoszenia plebanowi na wszystkich świętych różnego jadła, i stawiania go za ołtarzem. W zaduszki każdy dążył do kościoła z pierogami, chlebem i innemi podarkami, na które czekały pod kościołem i na cmentarzu grzebalnym tłumy żebraków. Na talerz, ustawiony na katafalku, rzucano drobną ofiarę dla ubogich.

Zaduszki nie są właściwie świętem. Mimo to lud unika w dniu tym roboty koło lnu i przędziwa, żeby „duszyczkom nie zapruszały się oczy".

Po wieczne czasy zespolił się w duszy polaka dzień zaduszny z arcydziełem Mickiewicza: Dziadami. Nikt tak pięknie, jak on, nie opisał dawnego zwyczaju, na cześć dziadów czyli przodków święconego.

Widzimy więc, że religja pogańska i chrześcijańska, tradycja ludowa i poezja wieszcza zwracały się ku zmarłym, szanowały pamięć ich, w niezachwianej wierze w nieśmiertelność duszy.

Pielęgnujmy zatem dalej podany nam przez przeszłość zwyczaj i podążmy w dniu zadusznym na mogiły.

Jest ich tyle.

Ostatnie lata wojny żyzny plon śmierci wydały. Co najlepszego, najszlachetniejszego było w narodzie to poszło na bój wielki i święty. Tysiące dzielnych spoczęło pod ziemią. Często ani grób ani krzyż nie oznacza miejsca, gdzie leży młody rycerz.

Więc nie tylko ku mogiłom znanym i blizkim sobie spieszmy, ale wybiegnijmy myślą w dal ku tym wszystkim, ktorzy za kraj walczyli, a może nawet i po śmierci nie w ojczyste niebo samotne groby ich patrzą.

Polską to cmentarz ogromny, to jak mówi Krasiński „ziemia mogił i krzyżów". Klęknijmy przed niemi i módlmy się kornie:

„Krzyżom zwalonym, zapadłym mogiłom.
Kopalniom czarnym w srebrnej dalekości,
Leżącym w grobie zmarnowanym siłom,
Żałobnym szczątkom okrwawionych kości,
Duchom, zbawionym przez życia męczeństwo. —
Pamięć — kochanie — i błogosławieństwo.

Wanda Bielska.

Wycieczka do Wilna.

(c. d.)

Mimo woli przychodzą na myśl korne słowa Adama, serce drga jakimś tajemniczem uczuciem, kolana uginają się same... W milczeniu gromada nasza z pokorą klęczy przed cudownym obrazem Tej, „co gród zamkowy z jego wiernym ludem" przez tyle wieków ochrania od wszelkich nawałnic, jakie nad tem miastem nieszczęśliwem się przeniosły.

Modlitwa błagalna płynie z ust dalekich przybyszów, a z cudownego obrazu:

Twarz Jej przejasne takie blaski miecie,
Taką nadzieją boskie oczy płoną,
Jakby już wszystkich zatułanych w świecie
Miała „powrócić na Ojczyzny łono"...*)

Podniesieni na duchu idziemy dalej. A w sercach nam miło, a w sercach złote słońce nam zajaśniało i poczuliśmy, że to Wilno stało nam się już drogiem, że je pokochaliśmy miłością Wieszczą.

O, stare Wilno! otośmy sprzężeni
Miłością wierną i jak smierć tak mocną!

---

*) Or-Ot.

O, stare Wilno, teraz już czujemy nie znając cię jeszcze zbliska, żeś drogim klejnotem Korony Polskiej. Tam u stóp Królowej Ostrobramskiej odczuliśmy najwyraźniej to uczucie, które gorzało w sercach Mickiewiczów, Jasińskich, Żeligowskich...

A oto ulica Świętej Anny i schronisko. Duży, stary, poklasztorny (pobernardyński) gmach wchłania nas w siebie. Zajmujemy duże, widne i schludnie utrzymane izby. Wkrótce rozlokowane leżą już tobołki, pijemy herbatę i dzielimy się pierwszemi wrażeniami. A przecież jeszcze nic nie widzieliśmy, jeszcze nie znamy Wilna. Po śniadaniu mamy zacząć zwiedzanie.

Stare Wilno śpiewa nam pieśń swoją odwieczną—potężny rapsod, twardy jak stal, pochrzęstem zbroi szumiący. Zasłuchani w tę pieśń śnimy sen gedyminowy, wczuwamy się w prastarą baśń, idącą do nas w szeleście opadających liści jesiennych.

Potężny książę Gedymin, strudzony całodziennem polowaniem, legł na spoczynek obok zabitego tura nad świętą doliną Perkunasa. Wyniosła góra brzmiała pieśnią puszczy, szumiały omszałe ścięte dęby, a w dole z jednej strony poważne fale Wilji szumią tonami jesiennej kołysanki, z drugiej swawolne rozhukane kędziory Wilejki uderzają w takt młodzieńczej melodji.

A książę śpi, — ukołysała go pieśń puszczy.

Ale czy to groźny Perkunas[1]) nawiedził władcę Litwy? Czy może rycerski Kawas[2]) dotknął czoła książęcego?

— Książe śni.

Na szczycie góry, gdzie przed chwilą padł ręką książęcą ugodzony tur, olbrzymi stanął wilk cały w blachy żelazne okryty. Rozognionemi ślepiami patrzy na księcia i wydaje groźne wycie. Księciu zdaje się, że to tysiące wilków wyją jednocześnie — rycerskie jego serce przenika dreszcz...

— Ktoś jest dziwną istotą? Czy gońcem bogów, czy może bogiem samym? Co zwiastujesz? Czy potęgę wilczego plemienia Litwy? — Mów!

— A wilk wyje, piorunnym grzmotem wycie po puszczy się niesie.

Zrywa się książę, krzepką dłonią rozciera powieki: — puszcza szumi



Z nad jeziora Krzyżackiego. **Fot. S. Kotaniec.**
(z grupy jezior Zielonych pod Wilnem).

jak dawniej, zdziwione rycerstwo spogląda pytająco na pana, jeden Kriwe-Kriwejte[3]) nad świętą doliną w spokoju stoi i szepcze jakieś zaklęcia.

— Pójdź arcykapłanie, ulubieńcze bogów, wyjaśnij wolę władców nadziemnych w dziwnym śnie uznaną.

Siwy starzec szepcze do ucha księcia:

— Wilk żelazny to przyszła potęga Litwy, ucieleśniona w potężnym zamku, który, o panie, na tej górze wystawić możesz. Tysiące wilków słyszanych w głosie żelaznego potwora,

1) Perkunas — bóg grzmotów i piorunów.
2) Kawas — bóg wojny.

3) Kriwe-Kriwejte inaczej Lizdejko-arcykapłan Litwy pogańskiej.

to potężny odcień głosów twego wiernego ludu, który pod zamkiem gród wielki zbuduje i wałem piersi siedlisko księcia otoczy.

Usłuchał Gedymin głosu sługi bogów: na górze, którą od tej pory Turzą zwano stanął zamek potężny, na owej górze, dziś Zamkową zwaną. Cienistą aleją wspinamy się wyżej i wyżej...

Oto już jesteśmy u podnóża ruin, na dawnym dziedzińcu zamkowym. Przed nami w uboczu drzew skromny ogródek pokryty kwieciem w kształcie krzyża. Drewniany, krzyż godło męki, rozpościera szeroko ramiona jakby, tuląc w objęcia ten szmat ukwieconej ziemi u stóp jego leżący. (c.d.n.)

Stefan Kotaniec.

Strzeżcie się reumatyzmu!

W jesieni i w zimie, kiedy przychodzą słoty, wilgoć i deszcze, napastuje często ludzi ciężka bardzo i bolesna choroba, nazwana reumatyzmem, od łacińskiego słowa „reuma“, co znaczy zaziębienie. Strzeżcie się teraz wilgoci, przemoczenia nóg, zaziębienia, bo możecie przypłacić to ciężką i bolesną chorobą. A cóż to jest ten reumatyzm, przed którym was ostrzegam? Jest to zapalenie stawów, połączone z obrzmieniem i mniej lub więcej wysoką gorączką. Człowiek ruszyć się nie może, bo każdy ruch jest bardzo bolesny i musi leżeć spokojnie w łóżku. Do tego wszystkiego jeszcze, jest to choroba, która przenosi się często na serce, sprowadza zapalenie worka sercowego i w następstwie wodną puchlinę. Oto są niebezpieczeństwa reumatyzmu, który wprost zagraża życiu, a napastuje przeważnie młodych ludzi, którzy są nieostrożni, zaziębiają się i przemaczają sobie nogi. Noście teraz wełniane ubranie, wełniane majtki i skarpetki, a gdy są przemoczone i wilgotne, trzeba zamienić je zaraz na świeże. Potrawy powinny być ciepłe i dobrze wygotowane. Wódki nie pijcie, bo ta uspasabia właśnie do reumatyzmu, na zimnie i wilgoci tytoniu nie palcie. Buty powinny być grube i ciepłe, nieprzemakalne. Na powietrzu trzeba być koniecznie ciągle w ruchu, bo inaczej bardzo łatwo jest przeziębić się i dostać reumatyzmu. Naczczo wychodzić nie trzeba, ale zawsze po ciepłem śniadaniu. W izbie powinno być sucho, ciepło i słonecznie, bo wilgotne i ciemne mieszkania sprowadzają reumatyzm, który nawet zagraża życiu.

Zalicza się on do chorób, które po kilka razy w życiu przechodzić można, są osoby, odznaczające się wielką skłonnością do tej choroby i często cierpiące na nią.

Gdy tylko poczujecie bóle i łamanie w stawach, nie wychodźcie na wilgotne powietrze, napijcie się czego ciepłego, a mianowicie ciepłej herbaty z cytryną i trzymajcie się ciepło. Pokarmów drażniących, jak pieprzu, chrzanu, musztardy, używac nie można. Najlepszem jest mleko, kaszka na mleku, jajko. Gdy poczujecie silniejsze łamanie w stawach, połączone z lekką chociażby gorączką, należy zaraz położyć się do łóżka i leżeć spokojnie, a stawy obwinąć sobie watą. Po chorobie nie trzeba zawcześnie wychodzić na chłodne i wilgotne powietrze, bo może się wrócić. Nacierajcie sobie stawy terpentyną ze spirytusem, a do wewnątrz jeżeli nie ma czego innego, aspirynę po 1.0, 2—3 proszków dziennie. Wywołuje ona poty, dla tego wychodzić nie można. Po przebytym reumatyzmie doskonale działają ciepłe kąpiele, jeżeli można, z dodatkiem 5—6 funtów soli na kąpiel.

I tak jesień i zima przynoszą rozmaite ciężkie choroby, dla tego trzeba być bardzo ostrożnym i trzymać się sucho i ciepło. W izbie trzeba dobrze palić, aby nie wkradła się tak szkodliwa wilgoć.

Dr Władysław Chodecki.

Z obrazków wiejskich.



MŁODA GOSPOSIA Fot. A. CHĘTNIK.

Z życia ptaków

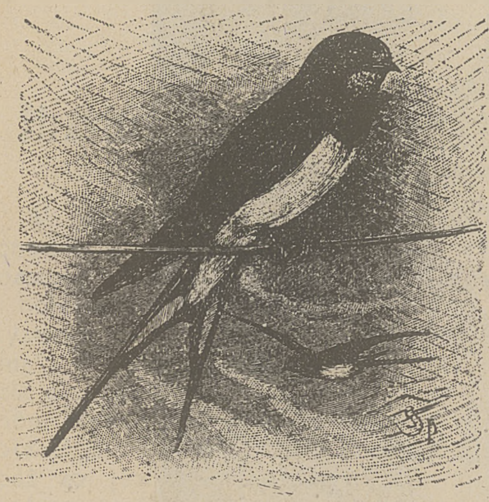
Jakie ptaki powinniśmy najbardziej kochać.

Wiadomo, iż nie wszystkie ptaki chcą wraz z nami cierpieć dolę i niedolę pory zimowej, w znacznej części opuszczają one nas, uciekając nieraz w dalekie, dużo cieplejsze kraje, gdzie są bezpieczne od chłodów i częstych głodów, z tej też przyczyny w zimie jest u nas o wiele mniej ptaków niż w lecie.

Jednak zaradniejsze, hartowniejsze i bardziej przywiązane do swej rodzinnej ziemi ptaki pozostają, tworząc jedyny zespół, szczególnie na wsi, uprzyjemniający chwile wypoczynku. To też za tę miłość rodzinnego gniazda, za to poświęcanie nieraz własnego życia, aby wytrwać stale na swym posterunku, powinniśmy je najbardziej kochać. A kochając — poznawać, abyśmy nie potrzebowali wstydzić się swej nieświadomości. W tym też numerze naszej kochanej „Drużyny“, chciałem wam, moi mili czytelnicy, scharakteryzować po krótce te właśnie ptaki, które u nas zimują i które wy powinniście najbardziej pielęgnować. A wiedzcie, iż obecnie

kiedy drzewa się ogołocone z liści i ptaszki znajdują się jeszcze w ogrodach, lub na podwórzu, najłatwiej jest je podpatrywać i samemu coraz to nowe charakterystyczne ich cechy poznawać — a jakąż to z pewnością każdemu z was przyniesie radość, własnym trudem rozszerzać swój skarbiec wiedzy!

Dobrze obserwując w ogrodzie, lub nawet na podwórzu ptasi nasz światek zimowy, zobaczymy, iż wśród gromadek *wróbli* o szarem upierzeniu, znajdują śię podobne do nich, lecz słuszne o zółtawym brzuszku i takiejż główce ptaszki, noszące nazwę *trznadli*. Obok trznadli i wróbli można zaobserwować ładne, zgrabniutkie, o



Jaskółki już odleciały...

szpiczastym czubku na główce, po którym są łatwe do poznania *dzierlatki*, wszystkie one przenoszą się z pól, gdzie karmiły się gąsienicami i mniejszymi owadami, na podwórza, aby w braku pożywienia zbierać przeznaczone dla kur ziarna. Oprócz wymienionych przezemnie ptaków w ogrodach, koło domów możemy spotkać małe zgrabne *sikory*. Upierzenie ich jest bardzo ładne. Grzbiet sikory jest zielonkawy, skrzydełka zaś niebieskie z czarnemi plamkami, żółtawy brzuszek, a czarną czapeczkę nosi na dumnej główce. Cechą charakterystyczną w podobieństwie do wróbla jest zupełnie taki sam czarny krawat na piersiach. Sikor jest kilka u nas odmian. Najtrudniejszym do zobaczenia z zimujących u nas ptaków jest *dzięcioł*. Jednak sprytny obserwator może przyłapać dzięcioła, siedzącego na pniu, podpierającego się swym sztywnym ogonem i wydziobującego gąsienice, lub owady z drzew ogrodowych. Dzięcioł jest to spory ptak, mniej więcej wzrostu gołębia, jednak bardziej smukły od niego. Upierzenie posiada pstre, w którem łączą się nawzajem kolory biały z czarnym; główkę posiada czerwoną i takież podogonie. Dziób jego jest nadzwyczaj ostry.

Rzuciłem wam moi kochani czytelnicy kilka charaterystycznych rysów tych ptaków, o które najbardziej powinniście dbać i które powinny cieszyć się za swe poświęcenie waszą pieczołowitością. Może też te kilka słów moich zachęci niejednego do podzielenia się ze mną w przyszłości swemi obserwacjami.

Jerzy S.

Co las finlandzki opowiedział.

(Dokończenie).

Eryk był żywym, niespokojnym chłopcem. Wcześnie porzucił dom i kraj swój. Obce ziemie chciał poznać, wszystkiego był ciakawy, wszystko co nowe—nęciło go. Niemcy interesowały go swojemi wynalazkami. Szwajcarja — piękną naturą, Włochy — dziełami sztuki, wszystko podobało mu się, wszędzie był jak u siebie.

Jakże mógł żyć długo w takim biednym kraju, jak Finlandja? Co on tam widział?

Gołe skały, drzewa iglaste, nudne jeziora. Tam człowiek z trudem zdobywa to, co w innych krajach natura, bawiąc się, swym dzieciom rozrzuca. Dlaczegóż miał Eryk tam pozostać, za jaką winę, że miał żyć na takiem wygnaniu?

Cały świat jest moją ojczyzną, wołał: Chcę służyć ludzkości, ofiaruję moje siły jakiemukolwiek państwu, chcę wszędzie uszczęśliwiać i być szczęśliwym.

Pracował z powodzeniem, jego plany udawały się, majątek rósł, miał domy i pałace w różnych krajach, ale nie był właściwie nigdzie u siebie. W pismach wyczytał, że w Finlandji głód panuje, wszędzie zbierano dla niej składki więc i Eryk posłał dużą ofiarę. Ale już zobojętniał dla ojczyzny, właściwie nie miał jej i dumnym był z tego. Jestem kosmopolitą — mówił.

Gdy wojna wybuchła w kraju, w którym mieszkał, przeniósł się do innego, bezpiecznego. Stał się człowiekiem, który pragnął ciszy. Ale nie znalazł jej, ani w sobie, ani w otoczeniu. Teraz zapragnął zobaczyć Amerykę, jeszcze jej nie znał, może tam znajdzie to, czego całe życie szukał.

W Hamburgu wszedł na pokład nowego statku. Zmęczony bieganiną, która mu się dzisiaj tak bezcelową wydała, jak nigdy jeszcze, położył się w kajucie, aby wypocząć. Dla kogo żył, właściwie? Komuż by to krzywdę zrobiło, gdyby te deski pod nim się zapadły i fale go pochłonęły?

Nie pokryłaby go wówczas ziemia rodzinna.

Ziemia rodzinna? Gdzie właściwie była jego ojczyzna? Eryk zamyślił się i — zasnął. Ale nagle zrobiło się gwarno koło niego. Deski ścian zaczęły mówić — dziwne to dźwięki, Eryk słuchał i słuchał. Ach, to była przecież ta mowa, którą ojciec i matka do niego kiedyś mówili.

Ta mowa, w której uczono go historji dalekiego kraju finlandzkiego. Nie słyszał jej od lat wielu, a teraz słyszy zupełnie wyraźnie.

„Nie znasz mnie? Jestem świerk z lasu twego ojczystego, przynoszę ci jego pozdrowienie i mam ci powiedzieć: Bądź wiernym, wiernym jak Finlandczyk. Nasz kraj nie jest dość bogatym, aby swych ludzi w służbie obcej zostawiać. Wróć i poświęć swe siły, i wiadomości krajowi, którego synem jesteś.

Czyż to możliwe? świerk z dalekiej północy mowił do Eryka. Skąd się tu znalazłeś? spytał Eryk.

„Wszystko, co w naszym kraju rośnie, musi mu służyć, odpowiedział świerk poważnie. Więc i ja zostałem zrąbany, sąsiednie wody niosły mnie do morza, tam użyto mnie do budowy okrętu. I teraz usiłuję wierną służbę ojczyźnie chwały przysporzyć. To samo czynią bracia moi. A wszyscy nosimy w sercu tęsknotę do ojczyzny — i gdy widzimy dziecko naszego kraju, wtedy zbliżamy się do niego w ciszy nocnej i szepczemy mu do ucha i do serca: „Droga ojczyzno, Droga ojczyzno, szczytnie pieśń o tobie brzmi".

Eryk obudził się. Co to znaczy? Przed chwilą słyszał szum lasu, widział zielone gałęzie drzew, słyszał słodkie dźwięki ojczystej mowy, a oto nic niema dokoła niego, tylko gładkie deski ze świerkowego drzewa. „Bądź wiernym, bądź wiernym jak Finlandczyk", słyszał wciąż Eryk. Zasłonił oczy i zapłakał serdecznie jak dziecko.

Na pokładzie statku stoi mężczyzna lat średnich. Włosy ma siwe, ale w ruchach jego przebija siła, w rysach stanowczości, widać, że człowiek ten dużo jeszcze zdziałać może.

Na północnym wschodzie ukazuje się już wiele wysp, które jak ramiona wyciągnięte witają. Białe mewy zrywają się i wskazują wędrowcom drogę do kraju.

„Droga ojczyzno" śpiewają podróżni. A nieznany nikomu człowiek słucha ze wzruszeniem.

Okręt jest w porcie, z wysokiego masztu powiewa biało niebieska chorągiew finlandzka. Po długiej podróży okręt jest w domu. Szczęść Boże!

A ty samotny wędrowcze, czy też do domu powróciłeś?

Szum fal i szum lasu mówią: powrócił powrócił".

Świerk spełnił swe przeznaczenie.

przełożyła z niemieckiego.

Zofja Findeisenówna.

Popierajcie „Drużynę".

Rozmnażanie drzew i krzewów.

(Dokończenie.)

Akację żółtą rozmnażamy z siewu wiosennego. Nasiona należy zbierać wcześnie, w chwili dojrzewania, gdyż zaraz po dojrzeniu strąki pękają i nasiona wysypują się.

Złotodeszcz, janowiec, wilżynę, żarnowiec mnoży się z siewu.

Wilczełyko wydaje nasiona, wymagające stratyfikacji lub wczesnego siewu jesiennego i tylko tą drogą rozmnażamy je.

Dereń mnożymy drogą sztuczną lub z siewu. Nasiona muszą być stratyfikowane.

Wrzos zwykły i polankę można mnożyć z siewu.

Licinę rozmnażamy przez podział krzaków i z odrostków korzeniowych.

Jesion, w typowych postaciach rozmnażamy z siewu. Nasienie kiełkuje łatwo. Wszystkie formy ogrodowe musimy rozmnażać drogą szczepienia i oczkowania. Uszlachetnianie udaje się dobrze.

Ligustr mnożymy z sadzonek.

Gatunki bzów (lilaków) rozmnaża się z siewu, przyczem nasiona winny być stratyfikowane. *Bez turecki* (lilak pospolity), poza tem, może być rozmnażany z pędów korzeniowych. Odmiany można rozmnażać przez uszlachetnianie. Sadzonki drzewne nie udają się.

Wieżokrzew, przewiercień, kalinę, bzowinę, śnieguliczkę możemy rozmnażać z siewu. Najlepiej z siewu idą: bzowina i kalina zwyczajna (pełno kwiatowe — z odkładów). Wszystkie rozmnażają się łatwo z sadzonek i odkładów. Co do bzowiny to z sadzonek drzewnych trudniej się rozmnaża.

U iglastych siew jest sposobem rozmnażania, któremu należy się pierwszeństwo przed innemi, ze względu na ich wybitną jednoosiowość i związany z nią układ piętrowy gałęzi, który tylko u siewek bywa normalny. Dotyczy to w pierwszej linji jodeł. Przy rozmnażaniu odmian lub gatunków, z dalekich krajów, które z nasion otrzymać trudno, z konieczności musimy stosować sposoby sztuczne Nasiona iglastych kiełkują względnie szybko. Bez stratyfikacji można je przetrzymać do wiosny. Zdolność kiełkowania szybko tracą tylko *jałowiec, cis, limba* (rosnąca również w Tatrach), u których też okres przygotowawczy kiełkowania trwa dłużej i dlatego wymagają albo siewu jesiennego albo srtatyfikacji. Przeciętna procentowość siły kiełkowania wynosi u sosen i świerków 70, u jodeł 25, u modrzewiu 40. Siać należy wcześnie wiosną, wtedy bowiem łatwiejsza obróbka ziemi. Przy niewielkich ilościach nasion sieje się rzutowo Przy siewie rzędowym wysiewa się nasiona na zagonach tak, jak nasiona drzew owocowych: szerokość zagonów 120 cm., rządki w poprzek zagona co 15 cm., a nasiona m rzędzie po 2 — 3 ziarnka obok. Zasiew należy przyklepać i linję siewną pokryć mchem z łąki. Mech się zwilża, by nie wysechł za szybko i przykrywa kijami długości równej szerokości zagona, by wiatr go nie zdmuchał. Żeby uchronić siewki od wyschnięcia, przykrywamy je cieniami. które układamy na kołkach, wbitych po dwu stronach zagona. Cienie — kraty sporządzamy z wikliny koszykarskiej. Krata powinna leżeć nie wyżej 30 cm. nad powierzchnią zagona. Na ar (sto metrów kwadratowych) wychodzi jeden kilogram sosny. Uprawiając większe ilości iglastych, wysiewamy nasienie wpoprzek zagona bardzo gęsto, a w ziemi piaszczystej dosyć głęboko, np. 2 — 3 cm. dla jodły. 1 — 2 cm. dla świerku, a 1 do $1^1/_2$ cm. dla modrzewiu i sosny. Grubość przykrycia chroni tu nasiona od wysychania, nie utrudniając dostępu powietrza z powodu przewiewności ziemi. Wogóle, grubość warstwy ziemnej może przewyższać 3—5 razy średnicę nasienia. Wszystkie ptaki — ziarnojady, jak gile, zięby, szczygły, czyżyki, wróble i t. p. są bardzo łakome na nasiona

iglastych, dlatego zabezpieczamy grzędy siewne siatką drucianą lub rybacką. Ptaki niszczą również rośliny kiełkujące.

Przy zbiorze nasion należy pamiętać, że szyszki jodeł rozpadają się przy dojrzewaniu we wrześniu; w końcu sierpnia trzeba je tedy zebrać.

Dla świerków i modrzewi czas zbierania nasion przypada na koniec jesieni, początek zimy, kiedy dojrzewają. Sosny dają dojrzałe nasiona rozmaicie. Większość nasion sosen dojrzewa dwa lata. Uprawa szkółkowa iglastych polega na częstem przesadzaniu, co dwa lata. Przycinając korzenie za każdym razem, otrzymuje się ukorzenienie obficie rozwidlone i zwartą bryłę korzeniową, pozwalającą wykopać i przenieść drzewa z bryłą ziemi, co dla drzew starszych (kilkuletnich) daje rękojmię dobrego przyjęcia się. Iglaste, z lasu kopane, a zatem nie przesadzone, właśnie, dla braku takiej zwartej masy korzeniowej, trudno się przyjmują. Iglaste sadzi się na wiosnę, od chwili rozmarznięcia ziemi do pojawienia się młodych pędów (początek maja) lub w drugiej połowie lata, po ukończeniu wzrostu i zdrzewnieniu letnich przyrostów (druga połowa sierpnia i września). Niektóre iglaste marzną w mroźne zimy, a raczej zasychają. Ma to miejsce wtedy, kiedy ziemia zamarznie i nastanie wietrzna i cieplejsza pogoda. Wtedy i igły parują, a wody ze zmarzniętej ziemi nie przybywa. Przeciwdziałamy wysychaniu przez wyłożenie ziemi drobną mierzwą, pod drzewami.

Z. Makowski.

Ze szkół.

Program nauki i warunki przyjęcia do Publicznej Szkoły Rolniczej w Starejwsi pod Siedlcami. W roku 1926 wykładane będą w szkole następujące przedmioty naukowe: 1) Religja, 2) Język Polski, 3) Historja, 4) Nauka o Polsce, 5) Rachunki, obliczanie i pomiary, 6) Geografja, 7) Wiadomości z przyrody (fizyka, chemja i meteorologja), 8) Rolnictwo: a) Nauka o roślinach b) Gleboznastwo, c) Mechaniczna uprawa roli, d) Meljoracje rolne, e) Nawożenie roli, f) uprawa roli, g) uprawa łąk i pastwisk, 9) Hodowla: a) Nauka o zwierzętach, b) Hodowla ogólna i szczegółowa, c) Żywienie zwierząt, d) Mleczarstwo, 10) Ogrodnictwo: a) Sadownictwo, b) Warzywnictwo, c) Ogrodnictwo ozdobne, 11) Pszczelnictwo, 12) Weterynarja, 13) Zasady gospodarze i społeczne pracy na wsi, a) Organizacja gospodarstwa wiejskiego, b) Rachunkowość gospodarcza, c) Pogadanki prawne, d) Spółdzielczość e) Zasady budownictwa, 14) Gimnastyka i wychowanie pod kierunkiem oficera. 15) Kołodziejstwo i stolarstwo.

Nauka trwa 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia. Uczniowie mają 5 godzin lekcji i 5 godzin zajęć praktycznych dziennie i obowiązani są mieszkać w internacie szkolnym. Naukę otrzymują uczniowie bezpłatnie, za utrzymanie wraz z opraniem opłacaja 100 kilogramów żyta miesięcznie, lub równowartość w gotówce. Wpisowe przy przyjęciu wynosi 5 zł.

Uczniowie pragnący wstąpić do szkoły winni przesłać podanie pod adresem Dyrekcji szkoły najpóźniej do 1 stycznia 1926 r. załączając do podania następujące dokumenty:

a) metrykę urodzenia, b) świadectwo szkolne, c) zobowiązanie rodziców do opłaty za utrzymanie, d) świadectwo moralności.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 16 lat i ukończenie przynajmniej czterech oddziałów szkoły powszechnej. O przyjęciu do szkoły kandydaci zostaną zawiadomieni najpóźniej do 5 stycznia 1926 r. Przyjęci uczniowie powinni przywieźć ze sobą 2 ubrania, 3 zmiany bielizny, 3 zmiany pościeli, 1 biała kapa na łóżko i fartuch.

Uczniowie otrzymują ulgi wojskowe, zniżki kolejowe na równi z uczniamy średnich szkół zawodowych.

Zgłoszenia przyjmuje oraz wszelkich bliższych informacji udziela kancelarja szkoły.

Szkoła znajduje się w Starejwsi w odległości półtora kilometra od stacji kolejowej Siedlce.

Adres szkoły: Szkoła Rolnicza w Starejwsi pod Siedlcami, Skp. 61.

Szkoła Rolnicza Sejmiku Olkuskiego w Trzyciążu. Przyjmuje zapisy na kurs jedenastomiesięczny, rozpoczynający się 15 stycznia 1926 r. Warunki przyjęcia: lat 16, ukończenie3—4 odd. szkoły powszechnej.

Nauka obejmuje teorję i praktykę. Uczniowie zaprawiają się do życia społecznego, pra-cując w Kole Koleżeńskiem.

Nauka jest darmo za utrzymanie opłata wynosi metr żyta miesięcznie.

Poborowym przysługujeprawo odroczenia.

Najbliższa Stacja kolejowa i poczta Wolbromu, woj. kieleckie.

Kurs I Miesięczny dla Asystentów Kontroli Obór odbędzie się w 2-letniej Szkole Rolniczej w Kijanach (pow. Lubartowski.

Początek 18-go listopada b. r. Opłata za naukę 40 zł., za utrzymanie wraz z mieszkaniem koło 25 zł. Warunki przyjęcia: ukończenie Szkoły Rolniczej lub 4 klas szkoły średniej.

Adres p. Lublin, skrz. poczt. 55, Szkoła Rolnicza w Kijanach. Dojazd do st. Bystrzyca (pod Lublinem).

Listy od Czytelników.

Z Annopola — Lubelskiego.

Miasteczko nasze, Annopol, leży o 1 klm. od rzeki Wisły, przez którą przechodzi most z Lubelskiego do Radomskiego.

Przy drodze do Annopola jest stara kapliczka św. Jana. Przy niej 4 topole, jedną muszą objąć aż trzy osoby. Teraz stawiają nową kapliczkę murowaną.

Jest też w pobliżu stary kościołek, drewniany, który ma już 180 lat. Grozi mu zawalenie. Obecnie mamy nowego księdza, dobrego i gorliwego, zajmuje się budową nowego kościoła.

Obok miasteczka jest pastwisko, mające 100 mórg, niezdatne do uprawy, ponieważ jest na niem dużo kamieni, wystających z ziemi. Za czasów austryjackich zaczęto kopać ten kamień na 2 metry głęboko; zbudowano kolejkę do Wisły i wywożono galarami w swoje strony; teraz kopalnia jest nieczynna, tylko wywożą wykopany kamień ułożony w metry.

Te nieużytki należą obecnie do żyda, Rozenberga, który ma prócz tego folwark Rachów, przeszło czterysta mórg ziemi ornej liczący. Przed wojną pewien hrabia był właścicielem tego majątku. Miał ogromne obszary ziemi, na których leży miasteczko „Annopol" i pobliskie wioski. Pozostały po parcelacji majątek, przeszło 600 mórg, zatrzymał dla siebie; miał też z przeciwnej strony Wisły ziemię orną i łąki. W jakiś czas hrabia Rudzki zwarjował i umarł. Pozostała hrabina staruszka już nie mogła zająć się gospodarstwem, więc wzięła do tego znajomych żydów, którzy byli faktorami za hrabiego. Oni tak rzecz poprowadzili, że w końcu hrabina zapisała cały majątek Boruchowi, który przedtem chodził po miasteczku i skupował szczecinę. Jako właściciel wsi tak źle obchodził się z poddanymi, że go raz w nocy w ogrodzie zabili. Spadkobiercy jego sprzedali ten majątek dwom żydom: Rozenbergowi i Mińcowi za tanie pieniądze.

Rozenberg otrzymał dwór Rachów, a Mińc osiedlił się z drugiej strony Wisły w Łęgu w Radomskiem.

Widzicie, Drużyniacy, co się stało z takiego wielkiego majątku, teraz są jego panami żydki Jankiel i Szmul.

Lucjan Kwieciński.

z Annopola

Z Chechłowa.

W naszej wsi Chechłowie oświata idzie żółwim krokiem. Młodzież jest zdemoralizowana i nie chce czytać książek ani gazet. Lubi w szynkach wypić wódkę, a potem nożami się rżnąć. Jednego razu w pobliskiej wsi upiła się i porżnęła człowieka. Policja zaaresztowała winnych. Niektórzy ludzie garną się do oświaty, ale ich jest bardzo mało.

M. C.

Z pism i książek.

„Rozwój", tygodnik społeczny, ekonomiczny i polityczny. Wydawnictwo Towarzystwa „Rozwój", Warszawa, ul. Żórawia 2. Redaktor Edward Zajączek.

W Numerze 32 — 33 „Rozwoju", poczytnego już dziś pisma, czytamy następujące artykuły: „Rodacy Rozwojowcy". — „Narodzie, Broń się" nap. Ks. A. Hlond. — „Niepowołani" nap. Jan Włodkowski. — „List z objazdów" nap. Edward Zajączek. — „Obrazki" nap. Kazimierz Gajewski.—„Analiza niektórych poglądów odnośnie do przyczyn kryzysu gospodarczego" nap. Piotr Włodarski. — „Wiadomości z całej Polski". „Wiadomości gospodarcze z życia organizacji". — Placówki do objęcia.

3. *Bibljoteka Domowa.* „W każdym mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem lecz jaskinią" — mówi Wacław Grabiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko, oświata musi znaleść dla siebie miejsce w każdym polskim domu, w każdym domu znaleźć się musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze i przyszłe pokolenia swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym, postępie naprzód idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibljotekę Domu Polskiego". I aby dla książek tych kącik w domu znaleźć „Bibljoteka" ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możność założenia domowej bibljoteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

Ze świata.

Minister polski w Moskwie p. Minister Spraw Zagranicznych, Al. Skrzyński, wyjeżdża do Moskwy dla rewizytowania Cziczerina. Ma też niebawem zawartą zostać umowa handlowa polsko-rosyjska.

Tragiczna śmierć kurjera dyplomatycznego. Kurjer litewski, jadący do Moskwy, zginął bez wieści. Po dłuższem poszukiwaniu znaleziono zwłoki na torze kolejowym w odległości 140 kilometrów od Moskwy.

Klęska Litwinów w Kłajpedzie. Wynik wyborów do sejmiku Kłajpedzkiego przedstawia się rozpaczliwie dla Litwinów. Niemcy otrzymali 28 mandatów, Litwini 1. Litwini żądają unieważnienia wyborów. Obawiają się utracenia Kłajpedy.

Ciepłe źródła wśród lodowców. W Grenlandji wschodniej odkryto dwa źródła gorące. Jedno wytryska z pomiędzy żwiru, posiada wodę + 62°C., drugie +50°C. W przeciągu długotrwałej i surowej zimy grenlandzkiej przestrzeń około 100 metrów kwadr. dokoła tych źródeł wolna jest od śniegu i lodu.

Pogrzeb przyjaciela Polaków. W Pradze czeskiej zmarł znakomity pisarz czeski serdeczny przyjaciel Polaków, Franciszek Kfapil.

W Marokku zostały zawieszone działania wojenne, albowiem pora, niezwykle obfitująca w deszcze, uniemożliwia wszelkie działania.

Ile jest w Berlinie restauracyj? Stolica Rzeszy Niemieckiej liczy około 16,350 restauracyj i piwiarni, czyli jeden zakład na 246 mieszkańców.

Licytacja inwentarza domu cesarskiego odbędzie się w Petersburgu czyli Leningrodzie. Napływ kandydatów kupna bardzo wielki. Wystawiono na sprzedaż między innemi 100 sukien carowej.

W Pohorx pod Pragą Czeską w ciągu jednego dnia 3 pioruny raziły pracującą w polu rodzinę, zabijając trzy osoby.

W Rosji panują wielkie upały.

Z kraju.

Uroczystość pogrzebu Nieznanego Żołnierza odbędzie się w dniu 2 listopada. W artystycznie wykonanym grobowcu, mieszczącym się pod kolumnadą b. pałacu Saskiego, złożone będą prochy bohaterskiego obrońcy Ojczyzny, wydobyte z cmentarza lwowskiego. Będzie to wielkie święto narodowe.

We Lwowie toczy się proces przeciwko żydowi Steigerowi, który przed rokiem dokonał zamachu, na szczęście nie udanego, na pana prezydenta Rzeczypospolitej.

Banknoty 1 i 2 złotowe z r. 1919 tracą wartość z końcem bieżącego roku. Poczynając od 1 stycznia 1926 r. bilety te będą wymieniane w Centralnej kasie Państwowej w Warszawie.

Bezrobocie. W Łodzi znajduje się 27 tysięcy bezrobocznych. Rząd rozdzielił pomiędzy bezrobotnych znaczną ilość kartofli, oraz wypłaca zapomogi.

Otwarcie nowej kolei. Dnia 17 b. m dokonano poświęcenia kolei Kutno-Płock. Wkrótce oddana zostanie na użytek publiczny linja, łącząca Kutno ze Zgierzem i Łęczycą.

Rozwój polskiego lotnictwa. Jak pięknie rozwija sie lotnictwo polskie, świadczy lot pułkownika Rayskiego z Paryża przez Tunis, Grecję, Turcję, Rumunję, Karpaty do Warszawy. Loty te bez wypadku dokonane były na aparacie wojskowym, po 160 — 180 klm. na godzinę Cała przestrzeń wynosi 7,850 klm.

ZABAWA i ROZRYWKA.



Portrety cieniowe.

Nawet kto nie umie rysować, może mieć portrety swych przyjaciół, wcale podobne i wykonane własnoręcznie bez wielkiego zachodu i trudu. Weźcie arkusz papieru, który z jednej strony jest czarny, z drugiej zaś biały, i przypnijcie go pluskiewkami do ściany, tak, żeby biała strona była nazewnątrz. W pewnej odległości od papieru postawcie jasną lampę na stole i umieśćcie osobę, którą pragniecie portretować, pomiędzy lampą i ścianą. Gdy utworzy się cień ostry tej osoby na papierze, weźcie ołówek i oprowadźcie starannie kontur cienia na papierze. Oczywiście, osoba portetowana przez

czas ten ma pozostawać bez ruchu. Zdejmijcie potem papier ze ściany, poprawcie lub dopełnijcie jeszcze, gdzie trzeba, kontur ołówkiem, a potem wytnijcie go uważnie nożyczkami. Wyciętą sylwetę czarną naklejcie potem na białym arkuszu lub kartonie — i oto portret gotów. Tą drogą możecie sobie zebrać całą kolekcyę sportretowanych przyjaciół. Po pewnej wprawie, można osiągnąć rezultaty, posiadające pewne znamiona sztuki. Kto ma przytem pantograf, czyli przyrząd do powiększania i zmniejszania rysunków, może portrety te zmniejszać, przez co nabiorą one jeszcze więcej podobieństwa i subtelności — jak to widzicie u góry na dołączonym rysunku.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ks. Janowi Ciuszkowi z Mikluszowic. Uprzejmie dziękujemy za doniesienie o przesyłaniu podwójnych egzemplarzy „Drużyny“ i zawiadamiamy, że należy się jeszcze dwa zł. za prenumeratę do końca b. r.

P. M. Czarkowskiemu z Chechłowa „Drużynę można opłacać miesięcznie. Dla dzieci są dwa pisma: Płomyk Ś-to Krzyska 30 i Moje Pisemko Foksal 14.

P. M. Chomolickiemu z Kosowa donosimy, że nr. poprzednie prześlemy po otrzymaniu opłaty.

P. Jaglance z Wielkanocy. Należy się jeszcze opłata za kwartał 3 i 4 w sumie 2 złotych.

P. Mieczysławowi Pawłowi Bałerowi z Niewochnicy. Po książki wymienione w liście zwrócić się należy do najbliższej księgarni.

P. Wład. Czuchli. 2 zł. otrzymaliśmy. Przedpłata uiszczona do 1 października. Artykułu nie dostaliśmy

P. Janowi Słaboniowi. Wyjątkowo Nr. 16 nie posiadał „Lirnika“.

NADSYŁAJCIE PRZEDPŁATY!

Popierajcie „BIBLIOTECZKĘ DRUŻYNY“

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół“.** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem